Nr. 116. Kraków, Środa 24 Maja 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 23 maja.*

W sobotę dn. 20 zakończył sejm swoje czynności. Sesya zostala zamknięta. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia umieszczamy na innem miejscu. W nim podajemy także przemówienie księcia marszałka, wyliczając przebieg czynności całej sesyi i uchwały, oraz powody wyjaśniające dlaczego niektórych spraw nie można było należycie roztrząsnąć i uchwalić. Do rzędu takich spraw zaliczył ks. marszałek projekt ustawy łowieckiej. Do tego samego rzędu należy z równem prawem także projekt organizacyi gminnej na innych niż dotychczasowe podstawach.

Doniosłość znaczenia społecznego i politycznego tych dwu projektów oraz ich nagłość jest bardzo różna, przeto nie dlatego wspominamy tu o nich razem, lecz tylko dlatego, że obie spotkał los jednakowy.

W przemówieniu ks. marszałka, które dało dość dokładny i trafny obraz czynności Sejmu w ubiegłej sesyi, musi każdy spostrzec brak wzmianki niejako pośmiertnej o tych projektach, które upadły. Do takich nieboszczyków, którym wypadało dać jakieś pośmiertne wspomnienie, należał przedewszystkiem projekt Wydziału krajowego o powiększeniu liczby posłów z Krakowa i ze Lwowa. O zniweczeniu tego projektu dałoby się wiele pisać. Zewnętrzną i formalną przyczyną było zdekompletowanie prawomocnej liczby posłów obecnych przez wyjście posłów ruskich. Uczynili oni przez to wielką przysługę tym konserwatystom, którzy pragnęli zniweczyć wszelkie zabiegi, jednak na posiedzenie przyjść musieli, z grzeczności dla przewodniczącego w Kole polskiem, chociaż bardzo niechętnie, co wyrazili w znanym proteście bez należytej racyi.

W tym wypadku Rusini użyli wybiegu dla upozorowania powodu, który ich skłonił do wyjścia z sali i do zdekompletowania Izby, ale tem postępowaniem nie przysłużyli się na razie bynajmniej sprawie, którą podnieśli, t. j. sprawie powszechnego bezpośredniego głosowania, lecz pomogli wrogom tej sprawy, dali się użyć za narzędzie bez jakiegokolwiek bliskiego widoku dla zasady, której zdają się być wyznawcami i obrońcami.

Szczerze mówięc, musimy przyznać, że powiększenie liczby posłów z Krakowa i Lwowa nie jest sprawą tak gwałtownie ważną, ale zniweczenie jej jest symptomatem usposobienia wcale po ważnym. Z uchwalenia dotyczącego projektu możnaby było wysnuwać wniosek, że tak samo inne jeszcze więcej rażące upośledzenia miast w reprezentacyi sejmowej będą zwolna usunięte; teraz ta nadzieja osłabła, chociaż nie znikła i kiedyś doczeka się przecież spełnienia, jeżeli nie w formie skromnej wydzielenia wielu znaczniejszych miast z kuryi wiejskiej i przydzielenia ich do kuryi miejskiej i przyznania im własnych przedstawicieli, to w formie powszechnego bezpośredniego głosowania — ze uniesieniem wszelkich podziałów na kurye, a więc ze zniweczeniem osobnej reprezentacyi kuryi wielkich własności. — Ci posłowie, którzy okazali wyraźną niechęć dla powiększenia liczby przedstawicieli z miast, widocznie nie przeczuwają, że tą swoją niechęcią przyspieszają chwilę, kiedy wszelkie kurye będą zniesione. Postępowanie ich jest dowodem krótkowidztwa politycznego.

Również o drugiej ważnej sprawie nie ma wzmianki w mowie ks. marszałka, tj. o reformie ustawy drogowej, o którą upomniało się kilku wniosków. Reforma ta ugrzęzła w komisyi tak dalece, że się nawet nie zanosiło na wypracowanie jakiegoś projektu komisyjnego. Jest to sprawa bardzo zawikłana i nader trudna; niełatwo wymyśleć coś takiego, coby było nietylko sprawiedliwem, bo to nie jest tak trudnem, ale coby miało jakie takie widoki powodzenia w Sejmie. Jednak spychanie tej sprawy z sesyi na sesyę jest również chybioną polityką.

Z Izby sejmowej.

***Lwów**, 21 maja.*

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie wiosennej sesyi sejmowej. Przypuszczaliśmy, iż zostanie Sejm odroczony do jesieni, tymczasem namiestnik ogłosił, że sesyę zamyka, więc znowu potrzeba będzie tracić drogi czas na wybieranie nowych komisyj, na pierwsze czytanie i t. d.

W ciągu całej sesyi wpłynęło 865 petycyj. Z ostatnich na uwagę zasługuje petycya Rady powiatowej z Bochni, domagająca się regulacyi wychodźtwa ludu.

Petycye niezałatwione przekazano Wydziałowi krajowemu.

Na członków deputacyi do cesarza w sprawie Morskiego Oka zaproponował marszałek: siebie, zastępcę swego ks. metropolitę Sembratowicza, Jana hr. Tarnowskiego, Jerzego ks Czartoryskiego i jednego członka Wydziału krajowego, którego także wybierze. Sejm zgodził się na taki skład deputacyi.

Na pomnożenie żandarmeryi uchwalono kredyt dodatkowy 37 500 złr., na rok bieżący z wezwaniem do rządu, aby kwaterunkowe żandarmeryi zrównał z kwaterowem wojska.

Na koszta uczestnictwa Wydziału krajowego w wystawie powszechnej przyzwolono (zamiast żądanych 40.000) tylko 20.000 złr., nie zgodziła się kom. bowiem na budowę dwóch osobnych pawilonów, które zdaniem jej „są tylko zewnętrzną dekoracyą, a nie decydują o wartości wystawy". Mianowicie Wydział krajowy zamierza urządzić wystawy specyalne: 1) szpitali krajowych i innych narzędzi sanitarnych; 2) komunikacyj lądowych (dróg i mostów); 3) budowli wodnych i melioracyi; 4) szkól rolniczych i szkoły leśnej; 5) górnictwa; 6) szkół przemysłowych i przemysłu domowego. Na urządzenie zaś wystawy szkół ludowych upoważniono Radę szkolną do udzielenia zasiłku 4.000 złr. ze spodziewanych oszczędności.

W dalszej rozprawie nad reformą gminną zabrał głos p. Wojciech Dzieduszycki. Mowca przypuszcza, że wydział krajowy proponowane przez komisyę rezolucye uważać będzie za pewnego rodzaju wskazówkę, w jaki sposób projekt reformy ma być opracowany i Sejmowi przedłożony. Dziś wszyscy przyszliśmy do przekonania, że niższe czynniki administracyjne muszą być wzmocnione w celu spełnienia tych obowiązków, których pojedyncze gminy wykonywać nie są w stanie. Mowca nie życzy sobie, ażeby przy wyborach nowego tego czynnika przyszło do agitacyi wyborczych, dlatego wybory z dotychczasowych zarządów uważa jako korzystne. Trzeba uszanować samoistność dzisiejszej gminy, obszarom dworskim należy przyznać odpowiedni wpływ przy nowej organizacyi, natomiast obszary dworskie zrzekną się dzisiejszego uprzywilejowanego stanowiska.

P. Dzieduszycki nie wątpi, że całe obywatelstwo poczuje się do obwiązku należytego wypełnienia tych agend, jakie nowa organizacya gminna na nie włoży. Oświata i postęp wytworzą u nas harmonię. Mowca sam i wielu jego przyjaciół głosować będą za wnioskami komisyi i prosi Izbę, aby uchwałą swą zadokumentowała, iż czas wyjść z koła błędnego dotychczasowych pogadanek i wkroczyć na tory realne.

Po przemówieniu p, Czaykowskiego i sprawozdawcy Pilata uchwalono wnioski komisyi bez zmiany.

Uchwalono następnie mnóstwo spraw drobniejszych, a między temi wielką ilość petycyj budżetowej doniosłości. Wszystkie petycye dotyczące płac, lub zapomóg i zaliczek nauczycielskich poszły do Rady szkolnej. Dla kolonii rymanowskiej wyznaczono 1.500 złr, a na pogrzeb Lenartowicza uchwalono udzielić 2.000 złr.

Z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego, Wielkie księstwo Krakowskie, które opłacało znacznie niższy dodatek, będzie teraz również płacić w okresie od 1894 do 1898 o 28, od 1899 do 1903 o 22, od 1904 do 1908 o 16 od 1909 do 1913 o 10, od roku 1814 do 1916 o 8 a w roku 1917 i 1919 o 2 grosze mniej niż reszta kraju.

Przyjęto do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie stacyj doświadczalnych w Dublanach i Czernichowie, i czynności nauczycieli wędrownych rolnictwa i instruktora mleczarstwa, uchwalając posadę wędrownego weterynarza, dalej o szkołach niższych rolniczych, — i o czynnościach komisyi przemysłowej.

Uchwalono subwencye dla internatów nauczycielskich w Krakowie (żeńskiego i męskiego), zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego, rezolucyę o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi, tudzież dwie rezolucye o pogodzeniu moczenia konopi w potokach z wymaganiami zdrowia ludności i ochronie przemysłu domowego przed fiskalizmem.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o zarządzeniach ku popieraniu hodowli bydła, powstał namiestnik i ogłosił zamknięcie sesyi.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, marszałek ks. Sanguszko przemówił następującemi słowy:

„Wysoka Izbo! Sesya dziś się kończąca w całości swojej zdaje się być jedną z najważniejszych, które kiedykolwiek w tym wys. Sejmie się odbywały. W okresie pierwszym swoim jesiennym, dzięki wielkiej pracy komisyi budżetowej, uchwaliła ta wys. Izba budżet i przedłożenia konwersyjne. Wskutek tego przeprowadził Wydział krajowy konwersyę i dziś, rzec można, mamy finanse w stanie świetnym. Mamy zwyżki znaczne, któremi, mam nadzieję, ta wys. Izba będzie pożytecznie rozporządzać i nie wypuści z pamięci, że nawet bez tej uchwały, na podstawie istniejących dziś ustaw, wydatki krajowe w bliskim czasie, głównie w szkolnictwie i sprawach szpitalnych bardzo niepomiernie wzrość muszą.

„W okresie drugim swego zebrania pracowała ta wys. Izba także bardzo pilnie. Głównym rezultatem bezpośrednim tej pracy, jest cały szereg uchwał z dziedziny kolejnictwa: ustawa krajowa o kolejach lokalnych, rezolucye bardzo szczegółowo ułożone w kwestyi ustawy o kolejach lokalnych, dalej zmiana statutów bankowych, wreszcie fundusz kolejowy, stworzony przez tę wys. Izbę. Wszystkie te uchwały tworzą całość, która w dziedzinie kolejnictwa w przyszłości powinna rzeczywiście takie rezultaty w kraju zgotować, o których jeszcze bardzo niedawno może nikt w kraju nie myślał.

„Zdaje mi się, że jest także wskazanem, abym słowem napomknął o rozwoju Banku krajowego, który jakkolwiek założony przez wys. Izbę z bardzo małym kapitałem pierwotnym, w ten sposób się rozwinął, że o wiele znaczenie jego przewyższa ten kapitał, którym rozporządza. Uchwały te; wys. Izby nietylko kolejowe, tj. raczej bankowo-kolejowe, ale także w innym kierunku powzięte, poszły w tym kierunku, aby znaczenie tego banku podnieść.

„Z innych spraw, któremi wys. Izba się zajmowała, góruje nad wszystkiemi innemi sprawa gminna. W tej sprawie dopiero co dzisiaj zostały powzięte uchwały, które wprawdzie bezpośredniego skutku odnieść nie mogą, ale które zdaje mi się będą znakomitym krokiem naprzód w uregulowaniu kwestyi tak nadzwyczajnie ważnej dla kraju, i które — mam nadzieję — będą ziarnem, niepadającem na jałową ziemię. W ścisłym związku z tą kwestyą pozostaje też kilka większych ustaw, które w tym wysokim sejmie załatwienia się nie doczekały, n. p. ustawa budownicza o policyi ogniowej dla wsi. Zdaje mi się, że w znacznej części ustawy te nie zostały przez komisyę wys. Izbie przedłożone z tego powodu, że wychodziły komisye z tego może słusznego założenia, iż nie warto uchwalać ustaw, których wykonanie nie jest zapewnione. Połączono więc te kwestye z kwestyą reformy gminnej, a że w dziedzinie tej kwestyi reformy rozpoczęto pierwszy krok, odłożono przeto tamte sprawy, jako zależne od tej, aż do pozytywnego jakiego rezultatu, w tej najważniejszej ze wszystkich kwestyj.

„Bardzo obszerną ustawę przedłożyła komisya administracyjna, t. j. ustawę łowiecką. Ustawę tę Sejm odesłał Wydziałowi krajowemu do przedłożenia na następnej sesyi. Zupełnie mnie nie dziwi, że ta wys. Izba w ten sposób postąpiła z tą ustawą, albowiem mając przed sobą zaledwie parę dni w celu wzięcia pod obradę szczegółową ustawy, która ma około 100 sążnistych paragrafów, uchwalenie jej byłoby rzeczywiście prawie niemożliwem. Żaden parlament nie byłby w stanie ustawy takiej uchwalić, nie mając do dyspozycyi dłuższego czasu, przynajmniej na tygodnie się liczącego, którego Sejm nie miał. Ja myślę, że właściwie ta wys. Izba nigdy nie była i nie jest w możności uchwalenia tak wielkich ustaw, które interesują ogół, a z natury swej podlegają bardzo wielu poprawkom, jeżeli nie będzie miała więcej czasu do dyspozycyi". *(Brawa).*

„Zdaje mi się nawet, że jedyny sposób formalny, aby tego rodzaju ustawy były przez Wys. Izbę uchwalane, byłby — iżby na jednej sesyi rzecz była uchwaloną w komisyi, następnie przesłać ją, n. p. do Wydziału krajowego z tem, aby tenże ją co najwięcej stylistycznie i kodyfikacyjnie poprawił, a na następnej sesyi Wydział krajowy może przyjść z nią przed tę Wys. Izbę do drugiego czytania, to bowiem postępowanie jest uzasadnione w regulaminie. Uchwaliła Izba rezolucyę do Wydziału krajowego i rządu, aby zwoływał regularnie sejmy o jednej i tej samej porze. Uchwała ta, jeżeli W. rząd do niej się zastosuje, nie jest bez wagi dla porządnej gospodarki kraju, a imieniem Wydziału krajowego mogę zapewnić tylko tyle, że Wydział krajowy niezawodnie sprawy tej nie zaśpi i będzie się starał ile możności ją przeprowadzić. *(Oklaski); po rusku:*

„Posłowie ruskiej narodowości brali w ciągu tej sesyi żywy i wybitny udział we wszystkich pracach i dyskusyach tej Wys. Izby. Miło mi wyznać, że czuję w całej pełni dodatni wpływ ich współdziałania, które podniosło wydatnie siłę pracy tej Wys. Izby i przyczyniło się znacznie do płodności dyskusyi i wyjaśnienia spraw tu traktowanych."

P. St. Tarnowski podziękował marszałkowi i ks. Sembratowiczowi za przewodnictwo, a namiestnikowi za udział w pracy sejmowej.

Także podziękowanie złożył marszałkowi w imieniu klubu ruskiego p. Romańczuk.

Następnie przemówił namiestnik Badeni, dziękując reprezentacyi kraju za zaufanie mu okazywane. „Bądźcie panowie przekonani, — skończył namiestnik — iż tego zaufania nigdy na co innego nie użyję, jak na to, co jest celem mego życia, ażeby krajowi przysparzać korzyści. *(Huczne brawa i oklaski.)*

Po tych słowach sesyę i posiedzenie zamknął marszałek.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

***Kraków**, 23 maja.*

Jakkolwiek program obrad tegorocznego zjazdu członków Tow. nauczycieli szkół wyższych był nieco szczupłemi określony granicami, przecież przyznać musimy, że nawet w tych ramach poruszono na nim szereg ważnych kwestyj pedagogicznych, że wspomnimy tylko kwestyę podniesienia karności młodzieży szkolnej i sprawę zakładania burs, jako najważniejszy ze środków, mających w skuteczniejszy sposób zwalczać nędzę ucznia gimnazyalnego, niż to dotąd czyniły stypendya, zwykle w najniewłaściwszy rozdawane sposób.

Zjazd rozpoczęto w niedzielę uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny. Pieśni podczas mszy św. odśpiewał chór uczniów szkoły realnej pod kierunkiem p. Sierosławskiego i profesora tej szkoły p. Jasińskiego. O godzinie 10 zaczęła się zapełniać piękna gotycka aula naszego uniwersytetu. Na sali zjawił się Wydział Towarzystwa z prezesem dr. Piętakiem na czele, oraz liczni przedstawiciele wszystkich szkół średnich naszego kraju. Z Rady szkolnej przybyli prezydent Bobrzyński i inspektor krajowy Jan Lewicki. Między obecnymi zauważyliśmy również p. delegata Laskowskiego, znanego powszechnie z szczerego zajmowania się sprawami szkół naszych Licznych przedstawicieli miał uniwersytet krakowski. Radę miasta reprezentował p. wiceprezydent Friedlein. Zgromadzenie powitał ks. Chotkowski w zastępstwie nieobecnego rektora; po czem nastąpiły przemowy przewodniczącego koła krakowskiego i prezesa Towarzystwa — i rozpoczęły się właściwe obrady, których przebieg podajemy poniżej.

Natępnego dnia (w poniedziałek) odbyły się dalsze obrady przed południem i przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa i Wydziału. Na 66 głosujących wybrani zostali: dr. Leonard Piętak prezesem 65 głosami. Tomasz Sołtysik zastępcą prezesa 64 głosami, a prawie jednogłośnie weszli do Wydziału: pp. Dolnicki Julian, dr. Kalina Antoni, dr. Kruczkiewicz Bronisław, ks. dr. Leńkiewicz Zygmunt, Librewski Stanisław, dr. Mandyczewski Tadeusz, Próchnicki Franciszek, dr. Radziszewski Bronisław, dr. Samolewicz Zygmunt, Soleski Józef, dr. Szpilman Józef, dr. Warmski Mieczysław.

(Pierwsze posiedzenie.)

Zgromadzenie powitał w imieniu rektora, jako prorektor ks. Chotkowki. „Łączność—mówił on — jaka istniała pomiędzy wszechnicą Jagiellońską i rektorem a szkołami średniemi została przerwaną z biegiem czasu temi wypadkami i zmianami, jakie zaszły w naszym kraju, a wszechnica przechodziła ciężkie, smutne chwile, równie jak i te szkoły, które w kraju naszym powstały. A kiedy dźwignęła się wszechnica, tedy pod słońcem wolności rozrastać się i kwitnąć mogły i te szkoły. jak najbardziej. Ten rozrost stanowi szczęście uniwersytetu, bo szkoły średnie dostarczają mu uczniów. W tym dniu, w którym obchodzimy święto zesłania Ducha św., życzy mowca wszystkim łask i darów Stwórcy, aby prace Zgromadzenia jak najobfitszy przyniosły owoc i kończy staropolskiem życzeniem *„Szczęść Boże!"*

Dr. Jordan dziękuje publicznie ks. prorektorowi za udzielenie gościny w murach uniwersytetu; wita wszystkich członków zgromadzenia imieniem członków zgromadzenia Koła krakowskiego i swojem własnem. Cieszy się, że mimo tego, iż przy ciężkiej pracy nauczycielskiej, wypoczynek podczas świąt był pożądany i potrzebny, tak liczne zebrało się zgromadzenie, by omówić sprawy dotyczące Towarzystwa i dobra przyszłych pokoleń. Wita wszystkich z tą nadzieją i ufnością, że wszelkie jakieś nieporozumienia przy zetknięciu osobistem wygładzą się, a Towarzystwo pomne na cele, które je ożywiać powinny, skutecznie pracować będzie dla dobra kraju.

Przewodniczący dr. Piętak przemówił w te słowa:

„Wszechnica dzisiaj nie po raz pierwszy otwarła podwoje swe naszemu Towarzystwu, za to składam podziękowanie ks. rektorowi za gorące, pochlebne słowa, któremi nas powitał. Są one dowodem życzliwości rektora, dowodem łączności i wspólności między uniwersytetem, a szkołami średniemi, do której nawiązania i utrwalenia Towarzystwo nasze dąży, przekonane o pożyteczności ich dla wychowania młodzieży. Nieprzewidziane i ważne przeszkody nie dozwoliły Wydziałowi w roku ubiegłym, mimo postanowienia dwukrotnego, zwołać walne zgromadzenie. Mam jednak niepłonną nadzieję, że i panowie znając potrzeby tego postępowania, uznaliście je za usprawiedliwione, jak i dalsze urzędowanie Wydziału bez poddawania się wyborowi aż do dzisiejszego zgromadzenia. W tem położeniu, nie pewny, czy posiada zaufanie panów, starał się Wydział według swej najlepszej wiedzy i usilności sterować nawą Towarzystwa, czuwając nad ciągłością prac w jego łonie i popierając sprawy ważne dla dobra szkoły i stanu nauczycielskiego. Do was należy sąd o dwuletniej pracy Wydziału.

„My z naszej strony wyznajemy, że nieraz czuliśmy brak tej ożywczej podniety, jaką daje zetknięcie się członków Towarzystwa na walnem Zgromadzeniu. Może niejedno więcej, niejedno lepiej byłby był Wydział zdziałał, gdyby w wymianie myśli mógł był poznać Wasze życzenia, zapatrywania i wysłuchać Waszych poleceń, a może niejedno działanie Wydziału znalazłoby lepsze ocenienie, gdybyśmy mogli byli wynurzyć się z naszych zapatrywań. Z wielkiem upragnieniem wyglądał Wydział Towarzystwa zebrania się Walnego Zgromadzenia i w jego imieniu witam Szanownych Panów serdecznie i po koleżeńsku.

„Porządek dzienny naszego zgromadzenia jest obfity tak co do ilości przedmiotów, które będą poddane rozwadze Szan. panów, jak ważności poruszanych zadań. Ważność ich stoi na równi z doniosłością tego celu, któremu służyć jest naszem zadaniem. Zadanie to przy ukonstytuowaniu się Towarzystwa wytknięte, nie uległo w biegu czasu żadnemu uszczupleniu, ani program naszego działania jakiejkolwiek zmianie."

Wyraziwszy uznanie dla Rady szkolnej, mówił dr. Piętak: „Wiemy, że dobro szkoły zależy od dobrego nauczyciela, który panując nad przedmiotem, w pracy naukowej posiada metodę i włada roztropnie środkami wychowania. Z tego wynika, że nauczyciel, który doszedł do tej doskonałości, który pracą rozumu i doświadczenia rozwiązał niejedno trudne zagadnienie w sprawie wychowania, że ten nauczyciel może być najlepszym działaczem i doradcą w sprawach szkolnych i być powinien. Jego jest obowiązkiem nie chować światła pod korzec, ale gdy chodzi o sprawę wychowania publicznego, od którego zależy pomyślność kraju, spieszyć z swoją radą, nie taić swoich zdań, a właśnie Towarzystwo nasze najlepszą daje sposobność do spełnienia tego obowiązku na nas ciążącego. Powodowani tylko względami na pomyślny rozwój szkół naszych możemy wypowiadać nasze zapatrywania i wydobywać zdrowe ziarna, które mogą przynieść najpiękniejsze owoce. Im więcej naczelna władza krajowa rozwija starania około udoskonalenia warunków wychowania publicznego, tem gorętszą powinna być nasza czynność, abyśmy z jednej strony doskonaląc się w obowiązków wypełnianiu, z drugiej strony zachowując samodzielność myśli i sądu objawili swoje zdania, co uważamy za pożyteczne i pożądane dla dobra szkół naszych. Ożywiony ruch naukowy między nauczycielstwem jest niezaprzeczenie w bardzo wielkiej części naszą zasługą; nie jedno ulepszenie w szkołach snuje swój początek lub treść z naszych starań. Niejedną pozycyę z naszych prac brała Rada szkolna pod własną rozwagę i doprowadziła do urzeczywistnienia. Na tę życzliwość Rady możemy i nadal liczyć z pewnością; wszak łączy nas jeden cel; nasza dłoń pomocna i wspierająca nie może być niepożądaną dla tej magistratury, na której czele pracują obywatele kraju, przejęci ważnością swego zadania i gorącem pragnieniem spełnienia go. Wytrwałość w pracy praca gorętsza i żywsza, ale rozważna, niech będzie naszem hasłem. Tem wezwaniem, które jest echem szanownych panów, mam zaszczyt otworzyć dzisiejsze walne zgromadzenie, dziewiąte z rzędu."

Następnie przewodniczący powołał na sekretarzy prof. Geciowa i M. Sasa. Na wniosek prof. Winkowskiego, zwolniło Walne Zgromadzenie Wydział od odczytania sprawozdań drukowanych, z czynności Towarzystwa i wydziału za czas od 17 maja 1891 do 3 maja 1893, ze stanu funduszów Towarzystwa i z administracyi wydawnictw Towarzystwa.

Poseł dr. August Sokołowski zapytuje Wydział, czy wnosząc petycyę do Rady państwa w sprawie poprawienia bytu materyalnego i stanowiska prawno-politycznego nauczycieli, odniósł się do Rady szkol. krajowej z prośbą o poparcie. Przypomina mówca, że mimo troskliwości Rady szkol. o stan nauczycielski, praca ta nie była pomyślnym uwieńczona skutkiem, gdyż, jak się ze sprawozdania Rady szkolnej pokazuje, wprawdzie ilość rozpraw naukowych, ogłoszonych przez nauczycieli, znacznie się powiększyła, wprawdzie liczba książek opracowanych przez nauczycieli, była znaczna, ale z drugiej strony, ani liczba suplentów egzaminowanych się nie powiększyła, ani liczba słuchaczów na wydziałach filozoficznych. Ten objaw bardzo smutny i rokujący przyszłość niepomyślną, stoi w związku ścisłym z tą petycyą o polepszenie bytu materyalnego nauczycieli, a jeżeli Wydział zwróci się do Rady szkolnej w memoryale osobnym, wyjaśniając owe braki, to Rada szkolna krajowa, która z troskliwością przykłada się do podniesienia stanu nauczycielskiego, dołoży wszelkich starań, by petycyę tę w ministeryum oświaty poprzeć. Jeżeli Wydział nie odniósł się do Rady szkol. to wypada, żeby zwrócił uwagę tej naczelnej magistratury krajowej na potrzebę takiego polepszenia bytu nauczycieli i prosił imieniem Towarzystwa o poparcie w ministeryum oświaty.

Dr. Piętak odpowiada, że gdy wnoszono po raz drugi petycyę do Rady państwa, Wydział nie uważał za stosowne przypominać to Radzie szkolnej, skoro przy pierwszem wnoszeniu petycyi Rada szkolna troskliwie się tą sprawą zajęła.

Po interpelacyi prof. Krotowskiego w sprawie petycyi nauczycieli z całej monarchii i prof. Bryla w sprawie administracyi *Muzeum*, wybrano członkami komisyi kontrolującej prof. Lenieka Baczakiewicza i Jaworskiego (z Rzeszowa). Nastąpiły obrady w spawie karności młodzieży szkolnej. (C. d. n)

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 20 maja.

Początek posiedzenia o godz. 5 minut 45. Udział radnych dość liczny. Galerya zapełniona publicznością

Przewodniczący wiceprezydent Friedlein oddaje w rozprawie ogólnej nad projektem wydzierżawienia teatru ostatni głos referentowi komisyi teatralnej.

Sprawozdawca komisyi dr. Faustyn Jakubowski oświadcza na wstępie, że w przeprowadzonej dotąd rozprawie objawiły się dwa główne kierunki: jeden reprezentowany przez radcę dra Kohna, drugi przez innych przeciwników projektu. Z pierwszym załatwia się mowca krótko. Dr. Kohn wypowiedział zdanie, że Rada miejska nie podoła zadaniu czuwania nad kierunkiem artystycznym, powinna się więc zrzec tego prawa na rzecz Wydziału krajowego, a sama zająć się tylko administracyą budynku. Mowca sądzi, że podobna opinia nie odpowiadałaby stanowisku i godności reprezentacyi Krakowa, owej „moralnej stolicy Polski" — pozbawiałaby gminę bardzo pożytecznego prawa, a w przyszło-

ści mogłoby być dla niej bardzo szkodliwe. Upatrują wszyscy wielką trudność w wyborze owej przyszłej komisyi teatralnej. Trudność w tem polega, że mówimy wszyscy o „znawcach“. Skąd ich wziąć? Jeżeli się spotkamy z dwoma znawcami, a jeden z nich przeczy temu, co powiedział drugi, to jesteśmy w kłopocie, który z nich jest właściwie znawcą prawdziwym. Inna rzecz patentowany znawca prawnik lub lekarz, a inna znawca teatralny, który może mieć tylko osobiste zaufanie za sobą. Radzi więc mowca, abyśmy za wzorem owej instrukcyi senatu rządzącego mówili nie o znawcach, a raczej o miłośnikach sztuki i teatru. Wówczas nie będzie z wyszukaniem ich kłopotu. Miasto wystawiłoby sobie samo świadectwo wielkiego ubóstwa moralnego, gdyby czterech takich miłośników u siebie znaleść nie mogło. W Preszburgu, Bernie, Cieplicach, Karlsbadzie są komitety, czuwające nad kierunkiem artystycznym, a pomimo że nie mają Estreicherów ani Koźmianów, teatry stoją tam wysoko. Zdaniem mowcy więc i Kraków jeśli zechce, potrafi temu obowiązkowi zadosyć uczynić.

Z kolei zwraca się sprawozdawca przeciw wywodom r. Chylińskiego, redaktora *Czasu*, który przemówienie swe zakończył deklaracyą, że wszyscy, on specyalnie, w dobrej działamy wierze, że zatem zarzut złej wiary jest bezpodstawny. Mowca zastrzega się, że ani przeciw Radzie, ani przeciw komisyi nie podnosił takiego zarzutu. „Pan Chyliński jednak zgrabnie wplątał w tę dobrą wiarę i swój dziennik. Ja jego dziennika nie wymieniałem dotąd, ale on go umyślnie wprowadził do boju, przez to zaś upoważnił mnie przedstawić całą działalność tego dziennika w tej ważnej sprawie“. *(Poruszenie)* Opowiada więc mowca od początku dzieje teatralnej sprawy. Ogólne zasady pierwotnego projektu uchwaliła sama komisya, polecając przyszłemu referentowi, żeby się do nich zastosował. Referentem został wybrany mowca i po długich, nowych dla siebie studyach wypracował projekt, po którego wydrukowaniu jeden ze znawców p. Estreicher poczynił swoje uwagi, a wkrótce potem ogłosił w *Czasie* artykuł, w którym powiada, że ciężary, czekające w przyszłości owego dzierżawcę, są genialnie wymyślone, a jeśli Rada je przyjmie, dzierżawca zginąć musi, że warunki te każdego odstraszą. O kierunku artystycznym w artykule tym prawie żadnej nie było wzmianki. Tymczasem komisya dalej rozważała swój projekt poprawiła go i uzupełniła. Wówczas p. Estreicher wystąpił znów z podpisem swoim w kilku artykułach *Czasu*, zamienionych później w broszurę, w której żąda, aby komisya nie miała prawa sprzeciwiać się angażowaniu artystów, żeby dyrektor nie musiał przedkładać repertuaru, ani płacić czynszu, żeby Rada miejska nie wyzyskiwała dzierżawcy, chcąc sobie na nim odbić koszta budowy, występuje przeciw funduszowi emerytalnemu dla artystów, twierdząc, że to ich demoralizuje (!), w końcu stawia szczególną teoryę prawną, mówi mianowicie, że kontrakt ten nie jest kontraktem dzierżawy, tylko najmu. Nie spierając się z nim w tej kwestyi ostatniej — bo to rzecz podrzędna — zaznacza mowca, że komisya owe uwagi jeszcze raz wzięła pod rozwagę, a nadto przesłali swoje uwagi radcy miejscy pp. Pawlikowski, Wentzel, Ichheiser, dr. Jordan zaś w liście napisał, że uważa kontrakt za chybiony, broszurę Estreichera za znakomitą i prosił, aby komisya w całej pełni jego żądania uwzględniła.

Z możliwem uwzględnieniem wszystkich poprawek komisya przedłożyła znów projekt nowy. Wtenczas odezwał się w *Czasie* i p. Estreicher i p. Koźmian. Ten drugi jednak między innemi tak pisze do p. Estreichera: „Kochany Karolu! *(Wesołość.)* Ty bronisz entrepryzy, a ja sztuki!“ Więc taki znawca jak p. Koźmian widzi w całem wystąpieniu Estreichera tylko obronę entrepryzy! Tak się zapatrywała komisya, a że zadaniem komisyi nie było bronić entrepryzy, ale równocześnie uwzględnić gminę, entrepryzę i sztukę, więc nie mogliśmy pójść za zdaniem tego, który, według zdauia mowcy, bronił tylko entrepryzy. *(Wesołość.)*

W myśl życzenia p. Koźmiana twierdzi mowca, że sam w komisyi postawił wniosek, żeby znawców zapytać o ich zdanie. Tak się stało. P. Estreicher przedłożył więc znów swoje uwagi, i odstąpił w nich znacznie od swych postulatów poprzednich, godził się już na czynsz, na przedkładanie repertoaru, na utworzenie funduszu emerytalnego dla artystów i t. p. Tu tylko zauważyć mogę, że jeżeli mi znawca powiada: nie twórzcie funduszu emerytalnego, bo on krzywdzi entreprenera, a psuje i demoralizuje artystów, to takiemu zdaniu nawet znawcy nikt chyba nie uwierzy, boć przecie artyści, którzy w ciężkich i trudnych warunkach poświęcają swą pracę dla sztuki, powinni mieć przynajmniej nadzieję jakiegokolwiek zaopatrzenia na starość. *(Oklaski).*

Wtedyto pojawił się artykuł w *Świecie*. Artykuł ten i p. Estreichera w *Czasie* — to bliźniaki, a przynajmniej przyrodne dzieci *(Wesołość)*. Punt za punktem zgodne z sobą, a poznać ich łatwo choćby po owej teoryi prawa najmu i dzierżawy. Jest tylko taka różnica: *Czas* pisze poważnie, więc to, co już nie mogło przejść przez *Czas*, to tam znalazło dosadniejszy wyraz. N. p. *Czas* pisze „genialny pomysł owych ciężarów“, a tam się to nazywa „Schmutzerei“ *(Wesołość)*; tu twierdzi, że „Rada miejska nie powinna się zajmować kierunkiem artystycznym“, a tam, że „te Poliszynele nie zdolni są do tego *(Wesołość)*, tu powiada, że „Rada miejska da dowód bohaterstwa, jeżeli się zrzec tego potrafi“, a tam do tego dochodzi, że komisyę, która z całem poświęceniem pracowała dla dobra publicznego, stawiają pod pręgierzem zarzutu oszustwa! *(Poruszenie)*. Otóż kiedy nas takim sposobem traktują, myśmy zaprosili znawców i p. Koźmian przedłożył kontr-projekt, który z wyjątkiem kilku artykułów szedł słowo w słowo za projektem komisyi. Zrobiono nam zarzut, że to była komedya, że dawano lekcye znawcom, że ich nie słuchano, lekceważono. Otóż przypominam, że tam przewodniczył dr. Szlachtowski, na którego się nikt jeszcze nie żalił, żeby wolności słowa nie uszanował, a który sam przecież jest przyjacielem p. Estreichera. Wszyscy tam przemawiali, a p. Estreicher nic się nie tłomaczył, a nawet przyparty do muru przez dra Proppera, nie znalazł odpowiedzi.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Tarnopol, 22 maja.

(Zlot „Sokołów“).

Dla Tarnopola dzień wczorajszy i dzisiejszy — to wielkie święto, uroczyste, które na długo zapisze się w pamięci obywatelstwa tarnopolskiego grodu i w pamięci tych wszystkich, którzy przybyli z dalekich stron na uroczystość sokolską we wschodniej części kraju.

Mieszkańcy Tarnopola nie spodziewali się tak licznego zjadu „Sokołów“, a przybyło ich około 400 ze wszystkich niemal gniazd z całego kraju; waszych „Sokołów“ krakowskich witano z wdzięcznością serdeczną, bo to goście z nad drogiej sercu Wisły, z pod stóp Wawelu i kopca Kościuszki.

Na dworcu witała przybywających „Sokołów“ muzyka, w piękne polskie przystrojona mundury i tłumy publiczności.

Przemówił tutaj witając drogich gości druh Tapkowski, odpowiedział mu bardzo serdecznie w imieniu przybyłych druh Dzięddzielewicz ze Lwowa. Pozdrowiwszy „Sokołów“ Tarnopolskich w imieniu Związku sokolskiego, wyraził im wdzięczność i pochwałę, że na kresach energicznie pracują, uprawiając sokolską glebę, która wyda zdrowe owoce.

W niedzielę po południu odbył się festyn, w którym wziął udział cały Tarnopol. Uroczyste przedstawienie w teatrze na cześć sokolstwa wypadło świetnie Każdy punkt programu oklaskiwano z zapałem. „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego na zakończeuie przedstawienia odegrali: panna Szymańska, Kwieciński, Milewski i Nowicki.

Na dzisiaj, na poniedziałek naznaczono właściwą uroczystość otwarcia gmachu i wręczenia sztandaru „Sokołowi“ Tarnopolskiemu.

Gdy to piszę rosi deszcz, mamy jednak nadzieję, że się wypogodzi.

O godzinie $^1/_2$9 rano zebrali się „Sokoły“ w mundurach na oznaczonym punkcie zbornym pod gmachem „Sokoła“. Uszykowani następnie w czwórki ruszyli w następującym porządku do kościoła. W pierwszej kolumnie postępowało 16 „Sokołów“ Tarnopolskich ze sztandarem, poprzedzonym przez naczelnika Tarnopolskiego i Lwowskiego, dalej w tejże samej kolumnie postępowało 75 „Sokołów“ Tarnopolskich i 80 Lwowskich z muzyką; w drugiej kolumnie szli „Sokoły“ z Brodów, Brzeżan, Czerniowiec, Gorlic, Jaworowa, Kołomyi, Krakowa, Łańcuta, Przemyśla; Radymna, Sambora, Sanoka i Stanisławowa.

W kolumnie trzeciej szli „Sokoły“ ze Stryja, Tarnowa, Trębowli, Załoziec, Zbaraża, Złoczowa, kończyli pochód znowu „Sokoły“ Tarnopolscy.

W następnym liście opiszę cały przebieg uroczystości.

Tutaj jeszcze dodam, że miasto całe udekorowano festonami i chorągwiami o barwach polskich i ruskich. Miasto całe w ruchu, na ulicach pełno ludzi. Wszyscy świątecznie ubrani, na twarzach widać zaciekawienie i radość.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 maja.

Sejmy krajowe przerwały swoje czynności, Sejm węgierski również odroczony; natomiast w tym tygodniu zbierają się w Wiedniu delegacye wspólne i trzy nieustające komisye Izby poselskiej, to jest komisya kodeksu karnego, komisya przemysłowa i komisya reformy podatkowej.

Delegacye wspólne usłyszą znowu żądanie nowych kredytów na powiększenie sił zbrojnych. W delegacyi austryackiej członkom polskim nadarzy się łatwa sposobność poruszenia sporu z Węgrami o Morskie Oko i skutecznej obrony praw Galicyi. Osobna deputacya sejmowa do cesarza przedstawi tę sprawę u tronu; nie wątpimy, że połączonym usiłowaniom deputacyi i delegacyi powiedzie się obronić kraj od krzywdy.

Z Węgier.

Odsłonięcie pomnika na cześć poległych honwedów pod Budzinem odbyło się dnia 21 b. m. według programu w porządku i spokojnie. Liczne deputacye, — a między niemi deputacya sejmowa, z prezydentem Banffy'm na czele miały udział w uroczystości i złożyły wieńce. Po kilku mowach wznosiły się grzmiące okrzyki na cześć króla.

Węgierska delegacya przed wyjazdem swoim do Wiednia odbyła posiedzenie i przeprowadziła wybory do prezydyum i do komisyj.

W skrajnej lewicy Sejmu węgierskiego zarysował się rozłam bardzo wyraźnie. Odwołując się do tego, cośmy o tem przed kilku dniami zapisali, donosimy, że dotychczasowy, szczerze postępowy przewodniczący Eötvös, złożywszy tę godność, nie doczekał się bynajmniej tej satysfakcyi, aby go znowu wybrano, przez co okazano, że większość tego stronnictwa jest przeciwną programowi rządowemu w dziedzinie kościelno-polityczne.

Zdaje się, że Eötvös ze swoimi przyjaciółmi politycznymi wystąpi ze stronnictwa, bo ono — jak się okazało — w większości swej w sprawie konkretnej, a nader ważnej, ma zupełnie inne poglądy, chociaż w kwestyi prawno-politycznego stosunku Węgier z Austryą obydwa odłamy mają jednakowe zapatrywania.

Rozmowa cesarza Wilhelma z papieżem.

Już przycichły echa wizyty cesarza niemieckiego w Watykanie i opinia publiczna przestała tęsknić za odkryciem tajemniczej rozmowy jego z papieżem, gdy *Hannover'scher Courier*, znany organ Bennigsena, a więc dziennik popierający politykę rządu, podaje w korespondencyi z Rzymu szczegóły rozmowy cesarza z papieżem.

Rozmowa toczyć się miała w ogóle, wedle tej relacyi, około interesów stolicy apostolskiej. Papież miał oświadczyć między innemi, że najlepszym środkiem do załatwienia kwestyi socyalnej byłoby zniesienie parlamentaryzmu, — na co miał cesarz odpowiedzieć z uśmiechem, że to łatwo powiedzieć, lecz na wykonanie tego zamiaru już jest za późno.

Cesarz dziękował papieżowi, że rząd niemiecki nie jest zmuszony w katolikach upatrywać wyłącznie swych przeciwników i że stosunek ten zbawiennie wpłynąć może na załatwienie kwestyi socyalnej. Dodał jednak, że jak w tym kierunku zbawienną jest działalność papieża, tak „niepocieszającem“ jest zachowanie się kościoła, który pomimo poczynionych ustępstw, wymagania swoje coraz wyżej „śrubuje“. Odnosiło się to prawdopodobnie do żądania o zezwolenie na powrót Jezuitów do Niemic.

Leon XIII odpowiedział, że wpływ kościoła jest łagodzący, że zatem państwo każde odnosi korzyść ze ścisłych stosunków z kościołem. Rządy jednak zapatrywania tego nie podzielają.

Cesarz przeczył temu twierdzeniu i dodał, że kościół nigdy nie zdoła załatwić sprawy socyalnej według własnych pomysłów, jeśli Watykan paraliżować będzie nadal pomysły rządów.

Na to zdawał się papież tylko czekać, i poruszył zaraz sprawę ustawy wojskowej w Niemczech i stanowiska centrum. Papież prosił cesarza, aby zechciał uwzględnić, ze stanowisko centrum w tej sprawie jest wyjątkowe i że nie należy go identyfikować ze stanowiskiem katolików w ogólności. Dalszą rozmowę na ten temat przerwał cesarz uwagą, że nie chce w szczegóły tej sprawy wchodzić, gdyż bliską jest ona załatwienia. Papież przyrzekł, iż ile możności uwzględni propozycye rządu niemieckiego, o jakich dowie się od swego reprezentanta w Niemczech.

Dalsza rozmowa dotyczyła polityki zagranicznej, a zwłaszcza trójprzymierza. Papież miał czynić wymówki, iż trójprzymierze uznaje klauzulę, zatwierdzającą dzisiejszy *status quo* we Włoszech, w czem jednak cesarz nie upatrywał nic dla papieża obrażającego. Papież zapewniał w końcu, że Watykan popiera wyłącznie duchowe interesa kościoła, nie stając w kolizyi z zamiarami trójprzymierza.

Dalsza rozmowa miała charakter poufny, treści też jej nie podaje organ Bennigsena.

Z Paryża.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych, które odbyło się w sobotę przed świętami, toczyła się nader burzliwa rozprawa w kwestyi wydania socyalisty deputowanego Baudina władzom sądowym z powodu zachowania się jego w dniu 1 maja. W toku obrad prezydent ministrów Dupuy wyraził się lekceważąco o dep. Baudry d'Asson'ie, na co tenże odpowiedział gradem słów obelżywych i za to przywołany został do porządku dziennego z zapisaniem do protokółu. Cassagnac wystąpił w obronie Baudry d'Assona i prosił przewodniczącego o cofnięcie udzielonej nagany, lecz Kazimierz Perrier do prośby tej nie przychylił się. Ostatecznie Izba zezwoliła na sądowe ściganie Baudina 276 głosami przeciw 194. Monarchiści wstrzymali się od głosowania.

Po posiedzeniu Baudry d'Asson wyzwał na pojedynek prezydenta Dupuy, lecz sekundanci oświadczyli, iż Baudry d'Asson sam zachował się wyzywająco wobec prezydenta ministrów, a więc nie ma dostatecznego powodu do pojedynku. Po tem oświadczeniu Baudry d'Asson cofnął wyzwanie.

W niedzielę prezydent ministrów Dupuy miał mowę na bankiecie gimnastyków w Tuluzie w odpowiedzi na toast burmistrza. W mowie swej p. Dupuy chwalił jedność republikanów a zarazem zaznaczył, że skutkiem postępów idei republikańskiej wszyscy się teraz przyznają do republikańskiego *credo*, a resztki monarchistów przygotowują się do uroczystego wyrzeczenia się swych zasad monarchicznych, lecz wyborcy potrafią odróżnić tych, którzy służyli republice od tych, którzy przeciwko niej walczyli. Postawa monarchistów zależy do pewnego stopnia od wskazówek z Watykanu i niewątpliwie wskazówki te pochodzą z pobudek pojednawczych i humanitarnych, których nikt nie zapoznaje; ale wyborcy powinni być ostrożni, gdyż tylko szczere i bezwzględne przystąpienie do republiki zasługuje na uznanie. W dalszym ciągu mowy Dupuy skreślił w krótkości swój program, obejmujący głównie: 1) ustawodawstwo robotnicze, regulujące stosunek kapitału do pracy; 2) reformy podatkowe celem zastosowania ciężarów do siły podatkowej kraju i 3) ustawy o stowarzyszeniach celem uregulowania stosunków pomiędzy społecznością świecką a stowarzyszeniami religijnemi. Z programem tym należycie rozwiniętym wystąpi Dupuy wobec wyborców i zaleca swój program do przyjęcia wszystkim republikanom.

Równocześnie prawie na bankiecie wyborców w Bordeaux przemawiał senator Goblet w duchu lewicy radykalnej, krytykując politykę oportunistyczną. Zwrócono uwagę na ustęp jego mowy, w którym mówi o potrzebie przywrócenia militarnej potęgi Francyi i zawarcia przymierzy, ponieważ same tylko sympatye Rosyi, na które Francya może się powołać, nie stanowią dostatecznej przeciwwagi wobec trójprzymierza.

Przesilenie gabinetu we Włoszech.

Niespodzianka, w całem tego słowa znaczeniu, spotkała gabinet Giolittiego na piątkowem posiedzeniu Izby. Właśnie skończyły się szczegółowe obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości po czem, stosownie do tamtejszego regulaminu, przystąpiła Izba do tajnego głosowania (gałkami) nad całym budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Ku powszechnemu zdziwieniu przeciw budżetowi oświadczyło się 138, za jego przyjęciem tylko 133 głosów. Cała ta rubryka budżetu została tedy odrzuconą — a tem samem wytworzyła się kwestya przesilenia gabinetu.

Co było powodem tego wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości, p. Bonacci, o tem podzielone są zdania. Faktem jest, że Bonacci na ostatnich posiedzeniach zbyt ostro odpierał zarzuty opozycyi, a zwłaszcza członków grupy Zanardelliego i że regionaliści nie byli zadowoleni z wniesionej przez niego ustawy o zaprowadzeniu jednego tylko na całe Włochy sądu kasacyjnego. Może najprawdopodobniejszym jest domysł, iż chciano oddać większą ilość głosów przeciw tej rubryce budżetu, aby tak Bonacciemu, jak pośrednio Giolittiemu dać upomnienie, że gabinet nie cieszy się bezwzględnem zaufaniem Izby i że więcej, niż dotąd, liczyć się powinien z opinią stronnictw większości. Nie przypuszczano jednak, aby tych głosów przeciw budżetowi więcej się zebrało, od głosów za budżetem oddanych. W ten sposób niespodzianka zaskoczyła z nienacka tak Bonacciego i cały gabinet jak Izbę. Umiarkowane dzienniki włoskie ganią niepolityczne postąpienie Izby, nazywając je wręcz „dziecińskiem“ i „lekkomyślnością.“

Bonacci musi naturalnie ustąpić, — lecz i Giolitti wahał się początkowo stać nadal na czele gabinetu, którego przyszłość narażoną jest na kaprysy Izby i wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król jednak dymisyi nie przyjął, bo utworzenie nowego gabinetu nie jest rzeczą łatwą. Trzebaby chyba zadanie to powierzyć Criespiemu lub Rudiniemu, a tego król zrobić nie chce. Skończyło się więc na tem, że król Humbert powierzył Giolittiemu utworzenie nowego gabinetu, w którego składzie zajdzie tylko o tyle zmiana, że w miejsce Bonacciego powołany będzie ktoś inny na ministra sprawiedliwości. Na razie zaś odbywać się ma rozprawa budżetowa nad innemi rubrykami budżetu, nie przechodząc poza sferę spraw administracyjnych, dopóki zrekonstruowany gabinet nie wejdzie w życie.

Pod wpływem tego wypadku obradowała Izba w sobotę Giolitti zapowiedział na początku, że gabinet wręczył królowi swoją dymisyę, król jednak zastrzegł sobie decyzyę na później. Giolitti wystąpił więc z wnioskiem, aby Izba na razie podjęła dalsze przedmiotowe obrady nad budżetem.

Wniosek ten, po kilku opozycyjnych przemówieniach, przyjęty został znaczną większością, — po czem przystąpiła Izba do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Minister Brin oświadczył, że na razie nie będzie odpowiadał na kwestye polityki zagranicznej, podniesione w rozprawie ogólnej. Poruszył jedynie kwestye trójprzymierza, podniesioną przez Barzilaia, zapowiadając, że tak zachowanie się większości Izby, jak usposobienie ludności włoskiej zachęcają rząd do wytrwania w popieraniu trójprzymierza.

Z podobnym wnioskiem, jak w Izbie poselskiej, wystąpił Giolitti w senacie, który zgodził się bez żadnych trudności na prowadzenie dalszych obrad nad resztą budżetu

Z Serbii

Stronnictwo radykalne ogłosiło również listę kandydatów do Skupczyny. W liście tej postawiono kandydatów na wszystkie 134 okręgi. Między kandydatami znajduje się także pułkownik Rasza Mileticz, który jako minister wojny odmówił asystencyi wojska przy wydaleniu Natalii i z tego powodu złożył wówczas tekę. Mileticz ma zamiar uczynić w Skupczynie wniosek, aby postawiono w stan oskarżenia generałów Belimarkowicza i Bogiczewicza, z tego powodu, że przy wydaleniu Natalii kazali strzelać na lud. W stronnictwie radykalnem istnieje pewne współzawodnictwo, które ujawniło się przy układaniu listy kandydatów dla Belgradu. Spór powstał, czy w Belgradzie ma kandydować Pasicz, czy też Dokicz. Spór ten rozstrzygnął centralny komitet, przeznaczając Pasicza na Belgrad, a Dokicza na Rudnik. Z powodu tego nie przyjdzie zatem do jawnego rozdziału i wybory przejdą zgodnie. Być jednak może, iż po wyborach już w toku obrad Skupczyny stronnictwo radykalne rozdzieli się na dwa odłamy: jeden o bardziej skrajnych, a drugi o umiarkowanym kierunku.

Z powodu wyboru przyszło już według wiadomości, nadchodzących z Belgradu, do starć. Stronnictwo radykalne w wielu miejscach dopuściło się wybryków przeciw liberalnym, a w wielu miejscach nawet do czynnej zniewagi..

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wyspiańskiego o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

(Dokończenie.)

Rozprawa w piątek, dnia 19 b. m. rozpoczęła się od odczytania trzech arkuszy pytań dla przysięgłych. Prokurator żądał kilku zmian. Trybunał uwzględnił jedno żądanie, innym odmówił.

Resztę posiedzenia zajęło końcowe przemówiewienie oskarżyciela publicznego, dra Ogniewskiego,

Mistrzowską była zwięzłość wywodu, który z tego powodu tem silniejsze wywarł wrażenie. Bez wstępu, *in medias res*, w omówienie faktów wszedłszy, z samej rozprawy wydobywał oskarżyciel silne efekta, czasem wesołe, częściej ponure. Zakończył słowami, że ciernistym jest los tych wszystkich, którzy padli ofiarą oszukańczych machinacyj oskarżonego; styczność swoją z Wyspiańskim przepłacili oni ruiną majątkową i spokojem duszy.

W ostatnim dniu trwała rozprawa od godziny 8 rano do pierwszej po północy, z przerwą trzygodzinną na objad. Prawdziwe wyczerpanie sił u wszystkich z wyjątkiem Wyspiańskiego, który do samego końca najsilniej się trzymał Mają chyba słuszność lekarze, że jest on zadziwiająco zdrów i fizycznie i umysłowo.

Pierwszy do głosu przyszedł dr. Doboszyński, który żąda przyznania gal. Kasie Oszczędności we Lwowie tytułem szkody poniesionej sumę 6173 złr. 96 ct. Do wywodu oskarżyciela publicznego dorzucił dr. Doboszyński kilka silnych uwag o winie Wyspiańskiego, charakteryzując jego obłudę patryotyczną i religijną i wskazując na to, że między ofiarami jego nie ma ani Niemców, ani żydów, z którymi rzekomo walkę toczył.

Obrońca dr. Judkiewicz w krótkim wywodzie zaczepia prawną stronę oskarżenia, obszerniej omawia tylko kwestyę poczytalności i zręcznie zestawia nasuwające się sprzeczności i wątpliwości. W szczególności podnosi, że w latach od 1856 do 1860 był Wyspiański gruntowniej badany, aniżeli teraz, a nietylko ówcześni lekarze, którzy go badali, ale również fakultet medyczny uniwersytetu Jagiellońskiego uznał go umysłowo chorym, a sąd ustanowił dla niego kuratelę, która dotychczas zniesioną nie jest tak, że oskarżony obecnie jako cywilnie niepoczytalny przed trybunałem stoi. Kto raz był w tym stopniu chorym na umyśle, ten już zdrowia odzyskać nie mógł. Nawet jego symulacye są dowodem nienormalnego stanu umysłu. „Człowieka na umyśle chorego potępić nie możecie“ zakończył.

Sam oskarżony wzbrania się zrazu mowić, utrzymując że przyszedł na rozprawę spokojny, ale przemówienie dra Doboszyńskiego rozstroiło go. „P. Zima nie byłby tak o mnie mówił“. Nie chce jednak zrzec się głosu, przeciwnie obstaje przy tem, że musi mówić, gdyż obrońca wyczerpał tylko prawną stronę obrony, a on chce na fakta odpowiedzieć. „Modliłem się do Ducha św. o łaskę, prosiłem Boga, ażeby sam za mnie mówił i wymodliłem sobie spokój, ale mi p. dr. Doboszyński wszedł w drogę“. Przewodniczący powiada mu, żeby zebrał myśli i krótko odpowiedział. „Ja będę potrzebował trzy dni czasu“ odrzekł. „Nie ten dobrze mówi, kto długo mówi“, reflektuje go przewodniczący. Oskarżony prosi o przerwę przynajmniej na jeden dzień, ażeby mógł się przygotować. Przewodniczący zarządza jednak tylko półgodzinną przerwę.

Po tej przerwie, w części odczytał, w części wygłosił Wyspiański opracowaną obronę, głosem pewnym, na zawołanie drżącym w tym ustępie, gdzie tego było potrzeba, to znowu podniesionym, gdy chciał efektu silniejszego. Przemawiał około trzech godzin, skracając i opuszczając ze względu na „pp. przysięgłych, bo to jutro Zielone święta i panowie chcielibyście raz już skończyć“.

Resumé przewodniczącego, bardzo staranne i jasne, z uwagą słuchane, zajęło dwie godziny. Narada przysięgłych trwała przeszło dwie godziny. Zwierzchnikiem został p. Rząca.

Na pierwsze główne pytanie w kierunku oszustwa, a w szczególności także w kierunku krydy oszukańczej odpowiedzieli przysięgli sześciu głosami tak, trzema nie, a trzema tak z opuszczeniem słów „dla własnej korzyści“ i z dodaniem „bez zamiaru wyrządzenia komu szkody“. Na pytanie co do sfałszowania deklaracyi ks. Gnoińskiego dwunastu głosami: tak.

Na pytanie o wyłudzenie sumy od ks. Schindlera 10 głosami tak, 2 nie. Na dwa pytania co do szczegółowych defraudacyj odpowiedzieli 9 i 8 głosami tak, a jedno takie pytanie jednogłośnie zaprzeczyli. Dodatkowe pytanie na niepoczytalność oskarżonego zaprzeczyli 10 głosami; tylko dwóch przysięgłych potwierdziło niepoczytalność Wyspiańskiego.

Prokurator zarzucił, że odpowiedź na pierwsze pytanie, dana przez trzech przysięgłych, jest sprzeczna w sobie, zażądał więc sprostowania odpowiedzi.

Trybunał orzekł, że przysięgli obowiązani są dać jasną odpowiedź, a gdy 3 głosy zaklauzulowane nie są zrozumiałe i sprzeczność zawierają, polecił przysięgłym wrócić na naradę, celem dania jasnej odpowiedzi. Po powtórnej naradzie odpowiedziano na pierwsze pytanie ośmiu głosami tak, czterema nie.

Podczas czytania werdyktu kręci Wyspiański głową i porusza szczękami tak mocno, że głośny chrzęst słychać. Nic jednak nie mówi. Wyroku wysłuchał spokojnie: zasądzony został za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia na dwa lata ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co miesiąc, na zapłacenie galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie sumy 6.173 złr. 96 ct., oraz orzeczono nieważność deklaracyi ks. Gnoińskiego. Innych poszkodowanych odesłano na drogę prawa.

Wyspiański zwrócony do ławy przysięgłych zrobił krzyż ręką.

Na tem skończyła się rozprawa o godzinie 1 w nocy.

Do przysięgłego p. Kaczmarskiego powiedział Wyspiański: „Cesarscy sędziowie lepsi od was“. Widocznie spodziewał się surowszej kary.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Komitet zajmujący się sprowadzeniem zwłok ś. p. Lenartowicza otrzymał następujące pismo z dnia 5 b. m. od Związku narodowego polskiego w Chicago.

„Losem wypadków oddaleni od ziemi rodzinnej, a nierozerwalnie złączeni myślą i pragnieniem wspólnych prac narodowych, Związek narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w imieniu Polaków tu zamieszkałych, wyraża boleść i smutek z powodu śmierci wiekopomnej sławy śp. Teofila Lenartowicza, Lirnika mazowieckiego

„Ośmieleni odezwą szan. komitetu, prosimy o przyjęcie 50 dolarów i dołączenie tej sumy do ogólnych funduszów na koszta uroczystości. (Załączony przekaz bankowy na 120 złr.).

W wysokim szacunkiem rząd centralny Związku narodowego polskiego. *S. F. Adalia Satalecki*, prezes. *Stanisław Słomiński*, wiceprezes *Antoni Małłek*, sekretarz gen. *Stanisław Pliszka*, wicesekretarz gen. *Michał Majewski*, kasyer.

Do komitetu sprowadzenia zwłok Lenartowicza zgłosili się oprócz dawniej podanych: Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 o wyznaczenie miejsca w pochodzie i w kościele Panny Maryi.

Wydział powiatowy borszczowski zawiadamia o wybraniu delegacyi w osobach: Teofila Witosławskiego, czł. Wydz., Józefa Michniewskiego, sekr. R. pow., Józefa Baszczaka, wójta gminy Cygan.

Wydział Rady powiatowej bialskiej wydelegował dwóch członków Rady dra Gustawa Nowaka, adwokata, Macieja Kramarczyka włościanina z Osieka.

Dyrekcya krajowych szkół rolniczych w Dublanach wydelegowała w swojem imieniu prof. dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego

Rada powiatowa w Bóbrce zawiadomiła o wysłaniu 10 złr. do ogólnych składek na koszta uroczystości.

Wybór prezydenta miasta odbędzie się, jak wiadomo, na jutrzejszem umyślnie na ten cel zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej. Z przebiegu i rezultatów poufnych posiedzeń, jakie odbyły pojedyncze grupy radców, wynika, że istnieją tylko dwie kandydatury: długoletniego pierwszego wiceprezydenta

Friedleina i od lat trzech niespełna zasiadającego w Radzie miejskiej hr. Antoniego Wodzickiego.

Uczta. W niedzielę około godz. 8 wieczorem zgromadziło się około stu członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na wspólną ucztę w pięknie przystrojonej sali Tow. muzycznego. Z wielkiem uznaniem zaznaczyć musimy, że kilku profesorów z wydziału lekarskiego wzięło udział nietylko w przyjemniejszej części zjazdu, spędzonej w sali biesiadnej i w parku Jordana, lecz także w obradach naukowych Towarzystwa. Praca Towarzystwa, wsparta takiemi siłami, wiele pożytecznego zdziałać może.

Szereg toastów dość licznych, a bardzo pięknych rozpoczął dr. Jordan. Prezes krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych podniósł zasługi wydziału Towarzystwa, rozmaitych jego Kół w ogóle, w szczególności zaś prezesa Towarzystwa prof. dra Piętaka i wiceprezesa prof. Sołtysika i wniósł toast na cześć przybyłych gości i członków wydziału w ręce wiceprezesa.

Prezes Piętak na uczcie nie mógł być obecnym, więc p. Sołtysik w bardzo pięknych słowach podniósł wzniosłe zadanie Towarzystwa, którego praca potrzebuje jednakże poparcia władz. Wniósł więc p. Sołtysik toast na cześć Rady szkolnej krajowej, zajmującej się szczerze losami Towarzystwa i jego dążeniami, w ręce inspektora Lewickiego, który w odpowiedzi na powyższy toast pił na powodzenie nauczycielstwa, uznając jego coraz skuteczniejszą pracę na polu kształcenia młodzieży.

Dyrektor Ignacy P[illegible] wniósł toast na cześć uniwersytetów i akademii umiejętności, jako głównych ognisk, z których światło spływa na społeczeństwo. W imieniu tych instytucyj odpowiadał dr. Smolka pijąc na pomyślność kształcącej się młodzieży i jej rodziców. Prof. Krotowski zaznaczył wielkie zasługi naszych posłów troskliwie opiekujących się zawsze sprawami szkolnictwa w ogólności i wychylił kielich na cześć ich w ręce prof. St Tarnowskiego. Hr. Tarnowski ubolewał, że Sejm w sprawach szkół wyższych nic zdziałać nie może, bo te nie należą do jego zakresu działania, — zapewnił o szczerych, jak najlepszych chęciach tak ze swej strony jak i kolegów sejmowych. Dzielność sejmu gdzieindziej zbiera owoce, t. j. na polu szkolnictwa ludowego. Dobra szkoła ludowa jest podwaliną wszystkich innych, a Towarzystwo pedagogiczne, jej sprawami się zajmujące, to matka innych tego rodzaju Towarzystw, a zwłaszcza naszego. — Mowca wnosi więc toast na pomyślność Towarzystwa pedagogicznego. Prof. Czesław Pieniążek wniósł toast w ręce ks. Chotkowskiego na cześć duchowieństwa. Prof. Mańkowski, redaktor *Muzeum*, wniół toast na cześć Koła krakowskiego i jego prezesa dra Jordana.

Szereg urzędowych toastów zakończył ks. Chotkowski dłuższem, może nieco za długiem przemówieniem, pełnem krasomowczych zwrotów na temat *„Kochajmy się“*.

Po urzędowych toastach było jeszcze kilka „dzikich“, z których wymieniamy toast na cześć redakcyi ***Museum.***

Wśród wesołej pogawędki zabawiono się do godziny jedenastej. Muzyka wojskowa 20 pułku przygrywała zebranym, za co należy się też szczere podziękowanie jej kapelmistrzowi p. Maleczkowi, który mimo wielkich przeszkód z powodu Zielonych Świąt o muzykę się wystarał.

Pan Turlinski, dostarczyciel jadła i napojów, baczył na to, że żołądek pedagogiczny niezwykle skłonny jest do katarów i innych dolegliwości i z zadania swego wywiązał się należycie.

Nauczyciele w parku Jordana. Wczoraj przyjmował dr. Jordan członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, aby im pokazać sposób kierowania zabawami i ćwiczeniami, które zdobyły sobie w kraju i po za jego granicami dobrze zasłużone uznanie. Przybyli także na to zebranie JE. ks. kardynał, wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński i delegat Laskowski. Z prawdziwą dumą mógł pokazać twórca tego parku owoce swojej niestrudzonej pracy na polu fizycznego wykształcenia młodzieży. Radością też przejmowały się serca uczestników na widok świetnych rezultatów tej prawdziwie obywatelskiej pracy dra Jordana. O godz. 6 zakończyły się produkcye, poczem prezes Koła krakowskiego zaprosił uczestników zjazdu na „skromny“ podwieczorek. O ile dr. Jordan nie całkiem był szczerym wobec swoich gości, nazywając obfite przyjęcie „skromnym“ podwieczorkiem, o tyle tę nieszczerość wynagrodził przyjęciem nadzwyczaj ciepłem i serdecznem. Wyrazem wdzięczności i uznania dla pracy dra Jordana było na tem zebraniu przemówienie prezesa Towarzystwa dra Piętaka.

„Na małym kawałku ziemi, na którym obecnie stoimy — mówił dr. Piętak — mąż szlachetny, miłujący kraj, miłujący młodzież, od której tego kraju przyszłość zależy, założył park, który zna kraj cały. W niedalekiej przeszłości pomijano zupełnie wykształcenie fizyczne młodzieży; dziś zmieniły się zapatrywania u ogółu i władzy, obok wykształcenia umysłowego postępować musi równomiernie i wykształcenie fizyczne młodzieży. Towarzystwo nauczycieli trzyma tę sprawę na porządku dziennym, ale nie umiało się wziąć do rzeczy. Tu widzi się wzór takiej instytucyi dla fizycznego wychowania młodzieży, stworzony inicyatywą jednego męża. Dlatego nie dla prostej ciekawości, lecz dla poznania tego urządzenia i jak je naśladować, tutaj uczestnicy zjazdu się zgromadzili. Gdyby tak w każdym zakątku kraju starano się o młodzież, byłoby to wielką pociechą dla serca patryotycznego. Towarzystwo nauczycieli nie może tego zdziałać samodzielnie, ale członkowie jego mogą się przyczynić do zakładania takich miejsc do ćwiczeń fizycznych młodzieży.“

Na cześć tego męża, który jest członkiem Towarzystwa i prezesem Koła krakowskiego, wniósł mowca toast z okrzykiem „niech żyje!“

Dr. Jordan dziękując za wyrazy uznania jego pracy, wspomniał o trudnościach, towarzyszących każdemu nowemu przedsięwzięciu, ale i o zachęcie, jakiej doznał przy zakładaniu parku z różnych stron, a przedewszystkiem od dzisiejszego wiceprezydenta Rady szkolnej i jej samej. Mając niejako aprobatę naczelnej magistratury szkolnej krajowej, dążył dalej w powziętym zamiarze, a zostawiając zupełną swobodę młodzieży, czy chce przystąpić do ćwiczeń w parku, lub nie, pozyskał spory jej zastęp. Wniósł więc dr. Jordan toast na cześć Rady szkolnej i całego Towarzystwa.

W zebraniu panował uroczysty nastrój i wszystkich myśli zwracały się ku zacnej postaci gospodarza parku; nic więc dziwnego, że i następni mowcy w swych toastach starali się dać wyraz temu uczuciu, podnosząc zasługi miłośnika młodzieży. — Przy końcu prof. dr. Tomaszewski wniósł toast na cześć akademików, wspierających gorliwie dra Jordana w jego usiłowaniach.

Prześlicznym był koniec tej zabawy. Przed biustem Kościuszki odśpiewali mali „kosynierzy“ pieśni patryotyczne, a uroczy obraz tych dzieci, oblany światłem bengalskiem, sprawiał istotnie podniosłe wrażenie. Pod wrażeniem tej chwili przemówił prof. Winkowski, dziękując drowi Jordanowi, że kształcąc fizycznie młodzież, budzi miłość Ojczyzny w młodych sercach. Przy dźwiękach „Harmonii“ powrócili uczestnicy do miasta.

Zabawa w parku krakowskim, urządzona wczoraj na cele dobroczynne, odznaczała się pomysłowością i uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Tłumy publiczności zalegały obszerny ogród, odwiedzając wielce gustowne namioty, w których panie sprzedawały pokarmy i napoje. Nie tylko starsi, lecz i dzieci miały zabawę w umyślnie urządzonych dla nich loteryach na ciastka z „koronami“ i zwierzęta domowe. Melodye dwóch orkiestr wojskowych, śpiewy „Lutnistów“ i ognie sztuczne dopełniały urozmaiconego programu. Na zabawie sprzedawano jednodniówkę p. t. „Skarbonka“, zawierającą mnóstwo aforyzmów. Cel zabawy, przysporzenie funduszu dla ubogich, został osiągnięty w sposób nowy, a najzupełniej na słowa uznania zasługujący. Oto w licznych bardzo pięknych namiotach i kioskach, poustawianych tak na trawnikach jak i ścieżkach, nigdzie nie żądano i nie pobierano naddatków. Tej okoliczności trzeba zawdzięczać, iż przepełniająca park publiczność chętnie szła do namiotów. Radzilibyśmy, aby ten słuszny system raz na zawsze zaprowadzony został na naszych zabawach publicznych, a z pewnością będą one mieć powodzenie. Paniom aranżerkom wczorajszej zabawy przysługiwać musi pierwszeństwo uwieńczonego przez publiczność wynalazku.

Program wieczorku Tow. muzycznego, mającego się odbyć jutro w środę, obejmuje następujące utwory: Bach: Koncert na fortepian z tow. instrum. smyczkowych, pp. Krzyształowicz, Singer, Apfelbaum, Ostrowski, Stingl. Kremser: „Do Madonny“ tenor solo (p. Malawski) i chór męski z tow. fortepianu i harmonii. Rubinstein: Sonata na fortepian i wiolonczelę, pp. Gawroński i Stingl. Mendelssohn: Arya z or. „Paulus“, odśpiewa p. J. Beth. a) Moniuszko-Davidof: Pieśń wieczorna, b) Gabriel Marie: Cincentaine, odera na wiolonczeli prof Stingl. Janotha: „Ave Maria“ na sopran solo (panna Heumann), poczwórny kwartet mięszany i fortepian. — Początek o godz. 7½ wieczorem.

Walne zgromadzenie członków krak. klubu cyklistów odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu klubu przy ulicy Karmelickiej l. 34 (parter).

Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że przesyłki pospieszne mleka, mięsa, jarzyn i t. p., mogą być przewożone w abonamencie. Bliższych szczegółów co do warunków, pod jakiemi przewóz ten dozwolony być może, zasięgnąć można tak w dyrekcyi ruchu w Krakowie, jak również i na stacyach kolejowych.

Na kolonie wakacyjne złożyli: P. Jadwiga Mańkowska 30 złr., Lucyna Rutkowska 5 złr, S. Jotsykowa 3 złr., Ksawera Chlebowska ze składki 2 złr. 7 ct.

Namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków na kilkadniowy pobyt do Wiednia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Stawowski z Krzeszowic 2 złr. za broszury „Przez oświatę do wolności.“

P. dr. M. Udziela nadesłał kwotę 21 złr, zebraną w dniu 3 maja w kasynie w Sierszy.

Za pośrednictwem księdza Kufla złożył p. Włodzimierz Bessaga 1 złr. i X. W. P. 20 złr. jako członek założyciel.

P. Józef Sroka, inżynier z Tarnobrzega nadesłał 10 złr., złożonych przez członków.

Z Limanowy nadesłano 7 złr. 20 ct. zebranych przy piwie.

P. Alfred Stadnikiewicz z Wiśniowy nad Wisłokiem nadesłał 11 złr. ze składki na wieczorku kasynowem w Frysztaku.

Otrzymano ze składek na kręgielni 1 złr.

† **Edmund Różycki,** generał, dowódzca jazdy wołyńskiej z 1863 r, jeden z najzasłużeńszych wodzów ostatniej walki o wolność, zmarł dziś w Krakowie w 65 roku życia. Ś. p. Różycki, syn słynnego z 1831 roku generała na Rusi, maleńkiem jeszcze dzieckiem z woli cara Mikołaja porwany został w głąb Rosyi i wychowany na przyszłego sługę narzuconych opiekunów. Należał do korpusu carskich paziów, a później po ukończeniu wojskowych szkół, po szczeblach urzędowych doszedł aż do stanowiska pułkownika generalnego sztabu armii rosyjskiej. Z podjęciem walki o wolność, jako prawy syn Ojczyzny stanowisko swoje i życie poniósł w ofierze, — przez rząd narodowy zamianowany dowódcą jazdy wołyńskiej z karabinem w rękach odniósł nad wrogami zwycięstwo pod Salichą na Wołyniu. Do rzędu szlachetnych bohaterów narodu należał zmarły nietylko męstwem, lecz i miłością swoją dla nieszczęśliwej Polski i gotowością oddania w każdym momencie wszystkiego, co człowiek mieć może najdroższego, na jej pożytek i dla dobra rodaków. Jako inspektor w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń zjednał sobie gorliwą pracą poważanie zwierzchników, a cześć i miłość towarzyszy pracy. Pogrzeb ś. p. Różyckiego odbędzie się staraniem dyrekcyi a kosztem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu z ulicy Długiej l. 46.

Zmarli. Wincenty Nałęcz Odrzywolski, żołnierz z 1831 r., ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, zmarł w 82 roku życia w zakładzie Helclów w Krakowie.

Stefan Oczosalski, oficer gwardyi narodowej z 1848 r., członek organizacyi w r. 1863 r., zmarł we Lwowie w 63 roku życia.

Karol Krawczyński, współpracownik księgarski, zmarł w Bochni w 67 roku życia.

Franciszek Ksawery Wiśniowski, urzędnik magistratu m. Krakowa, pełniący obowiązki komisarza targowego, zmarł w Tarnowie w 62 roku życia.

Aleksander Kwiatkowski, autoryzowany geometra, zmarł w Podgórzu w 45 roku życia.

Z naszej praktyki sądowej. W sprawie o 15 złr. została realność dłużnika w 1889 r. sprzedaną i cena kupna złożoną. Po licznych terminach ekstrykacyjnych, gdy wierzyciel na pewne oczekuje wydania tabeli płatniczej, otrzymuje rezolucyę z 8 lutego 1893 tej treści: „Gdy ck. urząd podatkowy doniósł pod dn. 10 kwietnia 1890 l. 2255, że na sprzedanej realności cięży po koniec roku 1889 podatek gruntowy w kwocie 14 złr. w. a., zaś w referacie z dnia 3 lipca 1890 l. 3641 wykazał tenże podatek w kwocie 15 złr., a zatem o 1 złr. więcej, przeto wzywa się tenże ck. urząd podatkowy o stanowcze doniesienie w jakiej ilości zalega właściwie podatek gruntowy.“ Oto i znowu przynajmniej na rok „szyberek“ sprawę zagwoździł.

Mniejsza o to, że koszta dawno już przeniosły egzekwowaną wierzytelność, mniejsza, że strony za każde doręczenie podobnych „szyberów“ 17½ ct. płacić muszą, — cent skarbowy wybawia p. sędziego od ułożenia tabeli płatniczej.

I wołać tu jeszcze o nowe ustawy! Czy jaka ustawa jest w stanie obronić nas od biurokratycznych szyberów? Ludzi nam potrzeba nie ustaw!

Z teatru. Drugi sobotni występ gościnny panny Ireny Trapszówney w dramacie Jasieńczyka „Lena“ cieszył się, podobnie jak pierwszy, wielkiem powodzeniem. Publiczność gorąco oklaskiwała utalentowaną artystkę.

Zarówno w niedzielę, jak w poniedziałek, pomimo wycieczkom sprzyjającej pogody, teatr przepełniony był publicznością. Moglibyśmy się ograniczyć na tej wzmiance, zwłaszcza, że sztuki w obu dniach przedstawione (Kościuszko pod Racławicami“ i „Wernyhora“) należą do powszechnie znanych, gdyby nie to, żeśmy w niedzielę mieli sposobność widzieć po raz pierwszy na naszej scenie, jako debiutanta, p. Jana Szczęsnego Juliańskiego, ucznia warszawskiej szkoły dykcyi i deklamacyi, który jakkolwiek w niezupełnie może, jak na pierwszy występ, wdzięcznej roli (żyda Abrahama), zdołał sobie pozyskać od razu sympatyę publiczności. Debiutant posiada kilka ważnych zalet: inteligencyę, organ czysty i silny, odpowiednią postawę zewnętrzną, jednem słowem warunki, które go do ciężkiego zawodu scenicznego kozystnie usposabiają. Nieodłączna od pierwszego występu trema była prawdopodobnie powodem niewyrobionej jeszcze należycie swobody ruchów i niezbędnej modulacyi głosu, usterki te jednak — jak z przyjemnością zauważyliśmy, w dalszych odsłonach zupełnie znikły. Nie przesądzając o przyszłości, dopatrzyliśmy się w p. Juliańskim usposobienia do ról charakterystycznych w znaczeniu ogólnem, nietylko w zakresie komicznych. Dyrekcya teatru da nam zapewne wkrótce możność po kilku dalszych występach dokładniej warunki i talent debiutanta ocenić.

„Pan Damazy“, znakomita komedya Józefa Blizińskiego, przedstawioną znów będzie we czwartek, z udziałem warszawskiej artystki, panny Ireny Trapszównej, która wystąpi w roli Mańki. Helenką będzie panna Tekla Trapszówna.

Nowa stacya dla letników. Milówka, 19 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Wzmożony ostatniemi czasy ruch ludności po większych miastach kraju — spotęgował i u nas kwestyę stacyj klimatycznych i pomieszkań letnich, warunku niezbędnego dla setek rodzin, zapadających powoli na zdrowiu skutkiem powietrza wielkomiejskiego. Skoro wszelako w kraju tak rozległym, jak nasz, trafny wybór miejsca dogodnego ściślejszej wymaga znajomości, przeto uważamy prawie za obowiązek i nasz kącik przypomnieć szerszym kołom (chociażby dla zapobieżenia grzesznemu wywożeniu grosza za granicę), zwłaszcza że od kilkunastu już lat coraz więcej rodzin przybywa tu z Krakowa, ze Lwowa, a nawet z Warszawy, zwabionych szczególniejszemi zaletami Milówki, istnej perły Podhala karpackiego.

Bo też jest nią nasze miasteczko, położone w owym kresowym klinie, wchodzącym między Węgry a Śląsk, na wysokości 615 m. n. p. m., otoczone wieńcem niebotycznych gór, które łagodząc za ostry zazwyczaj klimat górski, czynią szczególniej skutecznym pobyt, również jak wyśmienite kąpiele rzeczne w Sole, odznaczającej się obfitą zawartością jodu i bromu, przez niedbalstwo dotąd nie eksploatowanych.

Z najczęstszych a bliskich wycieczek na sąsiedne wirchy wymieniamy tylko: na Baranią do źródeł Wisły 1214 m., na Pilsko 1559 m., na Romankę 1343, na Raczą 1324 m., na Babią górę 1789 m, Prusów itp.

Z rozrywek towarzyskich nie brak dla letników doskonale wyćwiczonej kapeli góralskiej z 24 ludzi pod umiejętnem kierownictwem amatora przygrywającej biegle utwory, jakoteż przestronnej sali kasynowej, w której już pewną tradycyą cieszące się reuniony z rzadką swobodą i werwą się odbywają, czego mógłby pozazdrościć niejeden z dużych zakładów krajowych. Poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu, a więc dobre połączenie kolejowe z Wiedniem, Krakowem, Białą, Cieszynem i Węgrami ułatwiają gościom pobyt, a nadewszystko może największa zaleta Milówki tania cena pomieszkań i wszelkich środków spożywczych. Dodajemy nadto, że w miejscu jest lekarz, apteka, żętyca i wody mineralne.

Wszelkich informacyj udziela z grzeczności Towarzystwo handlowe w Milówce

---

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatego w Mszanie Dolnej Szymona Sawrycza, na własną jego prośbę, na posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kętach i zamianował podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty w Przemyślu Augusta Gajewskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu, dalej przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu Tomasza Czecha, na posadę kancelisty manipulacyjnego przy sądzie powiatowym w Mszanie Dolnej, tudzież zamianował woźnego sądu powiatowego w Ciężkowicach Micgała Saldmanna i tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Kętach Janana Pitułkę, kancelistami, pierwszego dla sądu powiatowego w Brzostku, drugiego dla sądu powiatowego w Kętach:

Składki. Dla ociemniałej rodziny w Bierzanowie 50 centów od J. K.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 maja: Czwarty gościnny występ Ireny Trapszównej, artystki teatrów warszawskich. „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Bliziński ego.

W sobotę 27 maja: Piąty gościnny występ Ireny Trapszównej, artystki teatrów warszawskich, po raz pierwszy „Do rozwodu“, komedya w 1 akcie Gustawa Żyżkowskiego. „Ciotka na wydaniu“, komedya w 1 akcie Józefa Bliziński ego, oraz „Pożar w klasztorze“, komedya w 1 akcie Teodora Barriere.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Śmigusa“** nr. 10 z dnia 15 maja, tak pod względem wybornych rysunków, jak i urozmaiconej a prawdziwie humorystycznej treści, należy do niezwykle udatnych. Rysunki wykonał p. Bruno Tepa, który bawi obecnie na studyach w Monachium. Rysunki te są świetne. Wśród artykułów wyróżnia się znakomity wiersz p. Franciszka Konarskiego, poświęcony p. Aurelemu Urbańskiemu, autorowi „Miateży“ i sielanka miejska Rodocia, dowcipne sprawozdanie sejmowe, liczne bardzo korespondencye z prowincyi. W dodatku zamieszczony jest oryginalny marsz kompozycyi p. Balsambauma i Spółki pod tytułem „Do Argentyny“.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 17 do 19 b. m. przywieziono jaj 840.000 i około 3500 kilogramów masła Za 1 złr. można było otrzymać od 46 do 48 jaj pierwszej jakości lub od 49 do 50 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 do 1·30 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 0·95 do 1·05 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 23 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	744 6 mm	743·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+13°,3	+23°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 3	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	82%	56%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	0

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 maja, Schmerling umarł dziś o godz. 2 popołudniu.

Wiedeń, 23 maja. Wiec niemieckich literatów i dziennikarzy zakończony. Uchwalono między innemi utworzyć syndykaty w Wiedniu i w Berlinie dla porady i pomocy prawnej dla członków stowarzyszeń w sprawach literackich.

W wyborach uzupełniających do centralnego zarządu zostali wybrani: Thaler z Wiednia, Brasch z Weimaru i Wichert z Berlina.

Wiedeń, 23 maja. Na uczczenie wiecu liberałów i dziennikarzy odbył się wczoraj wielki wieczór w salach ratuszowych. Zgromadzenie gości było bardzo liczne. Obowiązki gospodarza spełniał wiceburmistrz Gruebl. Między gośćmi był także ambasador niemiecki ks. Reuss, ks. Oldenburski, namiestnik, prezydent policyi itp.

Wiedeń, 23 maja. Wczoraj w Simmeringu, przyłączonym do rozszerzonego Wiednia, był wielki pożar. Spłonęło 30 domostw, między niemi 13 domów mieszkalnych. Szkoda wynosi złr. 200.000.

Grac, 23 maja. Księżę-biskup Zwerger ma się lepiej.

Budapeszt, 23 maja. Na odezwę ogłoszoną przez Eotvösa stronnictwo skrajnej lewicy, czyli stronnictwo niezależności odpowiedziało osobną odezwą. Wczoraj z liczby członków tego stronnictwa przyłączyło się znowu trzech do Eötvösa.

Paryż, 23 maja. Prezydent ministrów Dupuy wczoraj powrócił do Paryża.

Paryż, 23 maja. Umarł tu były rumuński prezydent ministrów generał Florescu.

Rzym, 23 maja. Car przysłał papieżowi dwie wielkie wazy na podstawach jaspisowych; cała wysokość waz z podstawami wynosi po 2½ metra.

Rzym, 23 maja. Król konferował wczoraj z ministrem Brinem o sytuacyi parlamentarnej.

Rzym, 23 maja. Imbriani został wybrany w okręgu Sora w prowincyi Caserta 2.250 głosami przeciw 2.240, które padły na Lefèbvre'a, jednak przeciw wielu głosom założono protest.

Rzym, 23 maja. Ani Imbriani ani Lefebvre nie otrzymał w okręgu wyborczym Sora dostatecznej liczby głosów. Będzie musiał nastąpić wybór ścislejszy, jednakże skutkiem reklamacyj wyborców materyał cały przedłożony będzie parlamentarnej komisyi wyborczej celem rozstrzygnięcia.

Madryt, 23 maja. W Cuevas, w prowincyi Almeryi dało się uczuć silne trzęsienie ziemi Nikt z ludzi nie zginął.

Tralee, 23 maja. (W Irlandyi, w prowincyi Munster). Pociąg towarowy, wiozący bydło, do którego przyprzągnięto dwa wagony pasażerskie, przy przejściu przez most, wykoleił się i kilka wagonów spadło do rzeki, część zaś wagonów pozostała na torze. Maszynista i dwóch palaczy zabitych, jedenastu pasażerów zostało ciężko rannych.

Petersburg, 23 maja. Rodzina carska przybyła przedwczoraj okrętem do Sebastopola. W podróży tej towarzyszyła jej cała flota czarnomorska.

Christiania, 23 maja. Przedwczoraj pod Värdalen usunął się stok góry i zasypał 40 domów położonych nad kanałem. Około 100 osób utraciło życie. Szkodę obliczają na milion koron norwegskich.

Christiania, 23 maja. Skutkiem usunięcia się góry zginęło 110 osób, 44 uratowano.

Bukareszt, 23 maja. Chociaż rada gminna zgodnie z życzeniem króla kwotę przeznaczoną na uświetnienia narodowego dnia uroczystego oddała na wsparcie powodzian, mimo to miasto było wspaniale przystrojone przez osoby prywatne. Na rannem nabożeństwie dziękczynnem w katedrze był król i następca tronu z żoną. Przy tej sposobności poświęcono pięć nowych chorągwi pułkowych. Na przeglądzie wojska byli także oficerowie obcych mocarstw. Króla witano wszędzie z wielkim zapałem.

Sesya parlamentarna, która miała się zakończyć we środę, będzie przedłużona dla załatwienia kilku naglących ustaw.

Belgrad, 23 maja. Obwieszczono już nominacyę Pasicza na agenta dyplomatycznego serbskiego w Petersburgu w miejsce Wasiliewicza, który na razie jest w odstawce.

Król Aleksander dzisiał rano wrócił do stolicy.

Ateny, 23 maja. Wczoraj wieczór były tu dwa gwałtowne wirowe trzęsienia ziemi.

Suez, 23 maja. Brazylijski okręt wojenny „Almirante Barossa“ rozbił się pod Rasgaribem.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 maja 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	65
Zjednoczony dług w srebrze	97	40
Austryacka renta złota	117	10
5% austryacka renta (marcowa)	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	979	—
Akcye kredytowe	333	25
Londyn	123	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	81
Dukaty austryackie	—	—
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	30

Wiedeń d. 23 maja. Ruble 128·—. Cena nafty 18·20 — 19 75 Spirytus 17·40 —. Żyto 7·45 do —·—. Pszenica 8·79. Owies 7·25

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wszystkim Znajomym, Krewnym, pp. Oficerom, Kolegom, Wiel. Duchowieństwu jak niemniej Szan. Publiczności, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. męża mego **Emila Kotuli,** c. i k. kapitana 58 batalionu obrony kraj., składam na tej drodze moje najgorętsze podziękowanie.

Ottilia z Beneschów Kotulowa
1240 1 wdowa po c. i k. kapitanie.

L. 779. 1225 1 3

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia robót około **budowy drogi powiatowej Zabłotów-Rożnów** w powiecie Sniatyńskim, **łącznie z budową mostu na Prucie** w ogólnej sumie 68 924 złr 90 ct. a. w. odbędzie się w Wydziale powiatowym w Sniatynie **dnia 8 czerwca 1893 r.** rozprawa na podstawie ofert pisemnych, zaopatrzonych zakładem wynoszącym 10% ceny kosztorysowej.

Oferty wniesione być mają **najpóźniej w dniu powyżej oznaczonym do 12 godziny w południe.**

Bliższe warunki robót, plany i kosztorysy przejrzane być mogą w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych

Z Wydziału Rady powiatowej Śniatyn,
dnia 17 maja 1893.

L. 6442/93.

Ogłoszenie licytacyi

na przedsiębiorstwo budowy gmachu dyrekcyi ruchu dla c. k. kolei państwowych w Stanisławowie.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę w drodze ofert pisemnych na przedsiębiorstwo budowy gmachu dyrekcyi dla c. k. kolei państwowych w Stanisławowie wystawić się mającego przy placu Potockich.

Ryczałtowe wynagrodzenie za zupełnie ukończoną budowę wynosi **150.000 złr. w. a.** czyli **300.000 koron waluty austro-węg.**

Termin wykończenia budowy ustanawia się z dniem 1 lipca 1894 r.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i szczegółowy opis tejże są od 23 maja b. r. począwszy, do przejrzenia złożone w biurze prezydyalnem Magistratu w Stanisławowie.

Każda oferta zabezpieczoną być musi dołączeniem wadyum w kwocie 7.500 złr. m. a. w gotówce lub w walorach posiadających pupilarne bezpieczeństwo.

Jako ostatni termin do wniesienia należycie ostemplowanych i opieczętowanych ofert wyznacza się dzień **9 czerwca 1893 do godziny 12 w południe.**

Później wniesione oferty lub takie, które pochodzą od przedsiębiorców niedających zupełnej rękojmi, iż tak pod finansowym jakoteż i technicznym względem podołać są w stanie postawionemu zadaniu, jak niemniej oferty nielicujące z warunkami licytacyjnemi nie znajdą uwzględnienia. 1212 2 3

Od Magistratu król. wol. miasta Stanisławowa,
dnia 18 maja 1893. *Szydłowski.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.